Uzbrajając Negację

Komunikat uwięzionych członków KKO

Konspiracyjne Komórki Ognia

Spis treści

I. Symbolizmy w zbiegach okoliczności 3
II. Skrzyżowanie pamięci i negacji 3
III. Pozostając nieskruszonymi 4
IV. Przeciw zegarmistrzom i handlarzom ideałów 6

Przeciętność zabija. Dla nas nie istnieje droga środka. Każdy, kto określa się jako anarchista, staje przed wyborem: działać albo zamknąć się w sobie i zrezygnować z anarchii, ponieważ na obrzeżach legalności i przemielonych słów jest ona niemożliwa.

(niepublikowany tekst KKO)

I. Symbolizmy w zbiegach okoliczności

Po niemal dwóch latach trzeci proces państwa przeciw Konspiracyjnym Komórkom Ognia zbliża się do końca. Teatralne widowisko sądu osiąga swe szczyty poprzez **„święty" akt przeprosin.**

Symbolizm słów nie jest przypadkowy. Istotnie, dla cywilizacji prawa przeprosiny są postrzegane jako „święte" prawo oskarżonych. Przypomina spowiedź wiernego przed kapłanem. To szczytowy moment egzaltacji władzy sądowniczej przed werdyktem. Od oskarżonego oczekuje się, że będzie się płaszczył przed swymi sędziami (w Grecji nad głowami sędziów znajduje się chrześcijański wizerunek „Syna Bożego". Rozszyfrowanie tego zbiegu okoliczności pozostawione jest każdemu z osobna) i błagał o przebaczenie swych grzechów, o łaskę czy nawet oczyszczenie z zarzutów. **W języku symbolizmów zawsze woleliśmy heretyków, obrazoburców od Inkwizycyjnej sprawiedliwości. W prawdziwym świecie jesteśmy anarcho-nihilistami i nie zamierzamy przepraszać żadnego sędziego.**

II. Skrzyżowanie pamięci i negacji

Nasza odmowa tłumaczenia się przed sędziami nie jest oczywiście oderwaną chwilą, lecz stanowi część powstańczej historii anarchoindywidualistów praxis. Doświadczenie dawniejszych czasów przybliża nas do towarzyszy z przeszłości, Emila Henry'ego, Ravachola, Clementa Duval, Mariusa Jacob, Severino do Giovanni i dziesiątek innych, wiecznie powstańczych, dusz.

W tamtych czasach towarzysze ci, stając przed sądem, wykorzystywali sytuację, by uczynić głos insurekcji słyszalnym, a także, by przełamać strach przed władzą. Ich „przeprosiny" odwracały zasady klęski pojmania i przeistoczyły się w „akt ostkarżenia" przeciw ówczesnym sędziom, kapłanom i władzy. Jednocześnie ich pogardliwy uśmiech w obliczu gilotyny pozostawiał nieusuwalną rysę negacji i nieposłuszeństwa w świecie uległości.

Historyczne uświęcanie towarzyszy z przeszłości byłoby jednak naiwne. **Poza tym jedyne, co przynosi takie uświęcanie, to kapłai i wyznawcy.**

Teraz jest nasz czas i musimy wytyczać sobie własne wyzwania na teraźniejszość.

Dziś nie potrzebujemy stać przed sądem, by nasz głos przebił się przez ściany więzienia. Faszyzm technologii cyfrowych, poza brutalnym zalewem dominującego obrazu i internetowej propagandy reżimu, pomimo wysiłków władzy by się całkowicie osłonić, ma szczeliny „zainfekowane" przez anarchistyczne słowa i ich rozprzestrzenianie się.

Każda epoka musi odnaleźć własną negację. Nie ma powodu, byśmy trzymali się tradycji anarchistycznych więźniów, politycznie tłumaczących się przed sędziami.

Te oświadczenia, które jeszcze wczoraj były radykalną postawą przeciw sądowi, dziś mogą stać się pustym przywiązaniem do tradycji i czczeniem przeszłości, w którym brakuje rozwoju perspektywy.

Obsesja na punkcie przeszłości, idealizacja i naśladowanie jej, zamiast czerpać z radykalnej tradycji, powoduje jej skostnienie i zmienia w doktrynę „religijną". Szczególnie dziś, gdy ogromna część anarchistycznego środowiska karmi się odgrzewanym marksizmem i marzeniami o powstaniach ludowych, zbrojne grupy anarchistyczne nie mają powodu, by trzymać się etyki politycznych konwenansów, wymagającej od więźniów politycznych „tłumaczenia się" przed swymi sędziami. Sędziowie każdego rodzaju – konserwatyści, faszyści, demokraci – są instytucjonalnymi przedstawicielami władzy i opowiedzieli się po jednej ze stron. Nie ma miejsca na dialektykę, są tylko warunki wojny między światem reprezentowanym przez nich i wartościami wyrażanymi przez nas. **Przez dwa lata, które trwa już ten proces, nieskruszenie broniliśmy wszystkich ataków przeprowadzonych przez KKO, jednego po drugim.**

Tłumaczyliśmy, dlaczego zostały przeprowadzone, trwaliśmy przy wyborze drogi anarchistycznej miejskiej partyzantki, ujawnialiśmy omnipotencję policji i intrygi jednostki antyterrorystycznej, wielokrotnie wyjaśnialiśmy, że pozostali oskarżeni o zbrojne działania Konspiracyjnych Komórek Ognia nie brali w nich udziału, wyrażaliśmy naszą solidarność z towarzyszami uwięzionymi w innych krajach, publicznie popieraliśmy zbrojne działania (np. bombę nielegalnego oddziału KKO wymierzoną przeciw naczelnikowi więzień Korydallos), co skutkowało zemstą państwa, czyli oskarżeniem nas o nakłanianie do „Projektu Feniks". Generalnie nie pozwoliliśmy sobie nawet na minimalne ustąpienie i zawieszenie broni w wojnie przeciw naszemu wrogowi.

Wszystko to jest częścią naszej decyzji, która nie jest pokojowa; by nie pozwalać językowi wroga oczerniać, obrzucać błotem kłamstw i zafałszowywać naszych działań. Nasze słowa i postawa wymknęły się z granic sali sądowej wewnątrz więzienia i przy współudziale radykalnych projektów kontrinformacyjnych i anarchistycznych sieci translacyjnych ujrzały światło dzienne.

Nie musimy się więc indywidualnie „bronić" poprzez osobiste „wyjaśnienia". To, co powiedzieliśmy, pozostaje w mocy...

III. Pozostając nieskruszonymi

Oczywiście, jak napisaliśmy wcześniej, to nasz indywidualny i kolektywny pogląd, a nie nowa uświęcona prawda „superrewolucyjności" którą chcielibyśmy każdemu wtłoczyć. **U tych, którzy nie poddają się wrogowi i biorą polityczną odpowiedzialność za działania zbrojne i anarchistyczny bunt, słowa mogą się różnić (czasem nawet bardzo), jednak znaczenie ma spójność insurekcyjnych działań.** Jeśli więc ktoś chce „tłumaczyć się", choćby dla estetyki lub osobistej satysfakcji, miotając serią zniewag we władzę sądow-

niczą, oczywiście poprzemy tę decyzję. To samo dotyczy towarzyszy, którzy poprzez swoje polityczne słowa odrzucają sędziów w swej istocie i przykładają wagę przede wszystkim do faktu, że buntu nie da się ani osądzić, ani uwięzić... Dla nas prawdziwym problemem jest, gdy ktoś z jednej strony stara się utrzymać publiczny wizerunek anarchisty, a z drugiej – czerpać korzyści z prawnych okoliczności łagodzących (uznawanych przez władze, które rzekomo oni odrzucają) i powołuje się na nieprawidłowości nie tylko w celu podkreślenia manipulacji aparatu represji, ale także by uzyskać łagodniejszy wyrok. To wtedy władza naprawdę triumfuje i śmieje się z niedopowiedzeń, półsłówek, wymówek i sprzeczności swych dawnych wrogów.

Nie ma bowiem nic gorszego, niż jako anarchista wypowiedzieć państwu wojnę, a następnie – błagać o łagodność i pobłażanie.

Oczywiście, ktoś może uzyskać w ten sposób kaleką wolność lub lżejszy wyrok. Dla nas jednak pamięć jest naszym najsurowszym „sędzią". Pamięć o obietnicy, o tym, co powiedzieliśmy, a co zrobiliśmy. Pamięć obietnicy, tego, co mówimy i co zrobimy.

Dlatego nie mamy w sądzie do powiedzenia nic, poza określeniem się jako NIESKRUSZENI ANARCHISTYCZNI MIEJSCY PARTYZANCI, i poza popieraniem całą naszą siłą i sercem WSZYSTKICH ataków KKO, o które zostaliśmy oskarżeni. Ataki te stanowią część nas samych, podobnie jak my stanowimy część tych ataków.

Odmawiamy tłumaczenia się, błagania o uznanie okoliczności łagodzących, wzywania świadków obrony (osobistej, a nie politycznej), ponieważ odmawiamy grania roli poniżanego, znajdującego się zawsze w pozycji obronnej.

Nie akceptujemy moralności słabości i estetyki ofiary, szukającej obrony.

Jesteśmy zmęczeni ciągłym chowaniem się za słowami, rozbrajającymi ryzyko Anarchii, mówiącymi o politycznym prześladowaniu ideologii. **Anarchia nie jest gnijącą na półkach ideologią, to sposób życia przeciw legalności.**

Demokracja, posługując się „aksamitnymi" metodami, zazwyczaj nie potrzebuje prześladować idei, a przede wszystkim ludzi, którzy poprzez swe działania próbują być w zgodzie ze swymi ideami.

Właśnie to robiliśmy tworząc anarchistyczną konspirację przyjaciół, towarzyszy, nastawionych na atak... Tak powstała nowa anarchistyczna partyzantka miejska, w ten sposób Konspiracyjne Komórki Ognia wciąż istnieją. Nasze ataki zadają ciosy urzędnikom i symbolom systemu, niszczą świątynie pieniądza, podpalają biura partii politycznych, atakują prywatne firmy ochroniarskie i ochroniarzy, podkładają bomby w więzieniach, sądach, ośrodkach zatrzymań, siedzibach faszystów, w Parlamencie, komisariatach, kościołach, domach ministrów, wysyłaliśmy ładunki wybuchowe do ambasad i głów państw, są to podpalenia pojazdów wojskowych i celów militarnych, redakcji gazet i samochodów dziennikarzy, wybraliśmy życie po bezprawnej stronie, z dala od estetyki pieniądza i moralności władzy, przeciwko technologicznym kajdanom cyfrowego świata i stadu niewolników, przeciwko kulturze kompromisu i cywilizacji wyzysku zwierząt i natury.

Od chwili wyboru naszej ścieżki anarchistycznej partyzantki miejskiej wiedzieliśmy, że możemy zginąć w walce lub otrzymać wieloletnie wyroki. Przynajmniej jednak, nawet jeśli obecnie jesteśmy więźniami władzy, wiemy, że nie wiedliśmy życia niewolników.

Jeśli bowiem więzień znajdzie drogę ucieczki, skorzysta z niej, niewolnik natomiast będzie siedzieć w swej celi, nawet przy drzwiach otwartych na oścież.

Dlatego nie żałujemy żadnej chwili naszej konspiracji i buntu. Nawet, gdybyśmy byli skazani tysiąc razy przez wszystkie sądy tego świata, powtórzylibyśmy nasze czyny tysiąc razy. nawet, gdyby czas cofnął się tysiąc razy, wybralibyśmy ten sam sposób życia tysiąc razy, z jeszcze większym natężeniem i jeszcze liczniejszymi atakami.

IV. Przeciw zegarmistrzom i handlarzom ideałów

Wyzbyliśmy się już złudzeń. Wiemy, że do wielu nasze słowa nie przemawiają. **Wielu woli marzyć o wygodnym życiu, które sprzedając wartości ich świata, reklamuje szczęście w postaci telefonu komórkowego i najnowszego samochodu.**

Nie jesteśmy jednak sprzedawcami ideałów, starającymi się o pozyskanie jak największej liczby konsumentów. **Nie jesteśmy także zegarmistrzami, odmierzającymi czas i wybory zegarem stosownych okoliczności rzekomego przebudzenia społecznego.** Dla nas czas jest teraz, a miejsce – tutaj. Wołamy do tych, którzy mają uszy, by słyszeć, i serca, by czuć. To w ten sposób tworzą się możliwości dla indywidualnej, egzystencjalnej, gwałtownej, zbrojnej insurekcji, która kładzie prawdziwe podwaliny dla kolektywnego wywrócenia rzeczywistości.

Wszystko inne, pochodzące z reformistyczno-antypartyzanckiego nurtu to politykierstwo i wymówki, mające na celu zamaskowanie bierności i unikania działania.

Obecnie miejska partyzantka w Grecji musi zmierzyć się nie tylko z represjami żelaznego państwa, lecz także z anarchistycznymi przywódcami antypartyzanckiego nurtu środowiska antyautorytarnego. W ten sposób tłumaczy się ogromną sprzeczność naszych czasów. **Gdy nieskruszeni miejscy partyzanci biorą odpowiedzialność za ataki przeciw władzy, odrzucając smutną tradycję minionych dekad ukazującą anarchistów jako wieczne ofiary represji, zasłaniające się żałosnymi słowami takimi jak „Jestem prześladowany za poglądy", „Tylko przechodziłem obok...", jednocześnie muszą zmierzyć się z polemiką, marginalizacją i oszczerstwami ze strony licznego reformistycznego nurtu pasożytującego na środowisku anarchistycznym i szybko postępującego ku alternatywnemu stylowi życia, formalnym skargom, introwertyzmowi i złapaniu się we własną pułapkę mikrokosmosu drobnych wysepek fałszywej wolności.** To nie przypadek, że w wielu sytuacjach anarchistyczni reformiści rozbrajają struktury oparte na samoorganizacji (np. squaty) i zmieniają je z jednego z narzędzi wielopłaszczyznowej walki w cel sam w sobie. **A squat odcinający się od gwałtownej, anarchistycznej akcji bezpośredniej i wyłącznie reprodukuje się jako mała wysepka wolności wkrótce stanie się nieszkodliwą, alternatywną subkulturą, pseudoanarchistycznym stylem życia. W ten sposób praktyka walki zbrojnej i sabotażu usuwa się w cień, a triumf odnosi rezygnacja i nędza.**

W dzisiejszym kontekście defetyzmu różni anarchistyczni wodzowie oświadczają, że absolutność naszej postawy w sądzie pozwala na kasację naszych „praw” przez represyjne władze.

Prawda jest taka, że ponieważ odrzucamy kompromis, wybraliśmy „sądowe samobójstwo”, ponieważ wcześniej zabiliśmy moralne prawo w nas.

Przyczyną tego, że nie przejmujemy się naszymi wieloletnimi wyrokami nie jest jakaś odporność na uwięzienie, lecz fakt, że jedyne, na czym nam zależy, to kontynuacja naszej insurekcji.

Insurekcji, której nie zdławi żadne więzienie ani sąd.

O ile anarchistów praxis zeszłego wieku wysyłano na szafot, o tyle dziś buduje się izolatki, specjalne skrzydła więzienne i silniej strzeżone więzienia. Przeszliśmy więc od bezpośredniości kata do powolnej śmierci pomiędzy betonem, żelaznymi prętami i zamkami. Jest to jednak miejsce, w którym spotykamy tych towarzyszy z przeszłości.

Tu uzbrajają się negacje. Tu z uporu i sumienia wykuwa cię ciągła insurekcja. Tu utrzymujemy żywym uśmiech tych, których czekał szafot, tu utrzymujemy niezmiennie ich głos i ostatnie słowa

„NIECH ŻYJE ANARCHIA!”...

DLA NAS NIGDY NIE NADEJDZIE ZAWIESZENIE BRONI...

NIECH NASZE NEGACJE
PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU WŁADZY
STANĄ SIĘ 1.000 ZBROJNYCH KOMÓREK PARTYZANCKICH
DLA ROZPOWSZECHNIANIA SIĘ ANARCHISTYCZNEJ INSUREKCJI
NIECH ŻYJE FAI/IRF!
NIECH ŻYJĄ KONSPIRACYJNE KOMÓRKI OGNIA!
Konspiracyjne Komórki Ognia/Komórka Więzienna
Polydoros Giorgos
Hatzimihelakis Haris
Tsakalos Christos
Tsakalos Gerasimos
Argyrou Panagiotis
Nikolopoulos Michalis
Nikolopoulos Giorgos
Ekonomidou Olga
Bolano Damianos
Mavropoulos Theofilos

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg

Konspiracyjne Komórki Ognia
Uzbrajając Negację
Komunikat uwięzionych członków KKO

pl.anarchistlibraries.net